

Stanisław Kossowski

"Rej i Dante", Tadeusz Sinko,
"Przegląd polski", 1905, z. XII :
[recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 4/1/4, 553-555

1905

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Także rzecz godna uwagi, że to, co pan nagłowski pisze na k. 94 „Apokalipsy“ o mistrzu Janie Husie, „co się polskim językiem Gęsią wyklada“, polega widocznie na tradycji swojskiej, a pośrednio czeskiej, nie zaś na słowach Bullingera, który tylko wymienia Jana Husa i Jeronima Praskiego.

Zaznaczył też prof. Poliwka, że księgozbiór wszechnicy praskiej posiada pierwsze wydanie „Wizerunku“ z r. 1558, parę dawnych wydań „Zodyaku“ Palingeniusowego (np. 1570, 1594, 1605), wydanie „Zwierzyńca“ z r. 1562 i bazylejskie wydanie „Apokalipsy“ Bullingera z r. 1570.

Jeśli te i tym podobne uwagi bezwątpienia przyjmą badacze polscy z wdzięcznością, to za cały szkic i jego cel szlachetny należy się autorowi szczerą podzięką od ogółu polskiego.

Franciszek Krčiek.



Sinko Tadeusz dr.: Rej i Dante. „Przegląd polski“. 1905, zeszyt grudniowy, str. 414—429.

Ogólnie znane słowa młodszego Trzecieckiego, zaczynające wiersz jego przy podobiznie przyjaciela w pierwszym wydaniu „Wizerunku“, powtórzone następnie w dwóch dalszych wydaniach w. XVI (co do trzeciego z r. 1585 domysły prof. Ptaszyckiego nie ulegają wątpliwości) i przewijające się przez całą literaturę rejowską aż do ostatniej mogrofilii prof. Brücknera, o „Reju, polskim Dantem“ nasunęły dr. Since myśl — powiem odrazu — nieszczęśliwą porównania tych dwóch przedstawicieli czasów renesansowych, już na pierwszy rzut oka tak różnych, że sceptycyzm nas ogarnia, gdy pomyślimy o potrzebie stworzenia między nimi jakiegoś *tertium comparationis*. Cały świat różnic dzieli twórcę „Boskiej komedii“ od naszego Okszyca, różnic tak zasadniczych i głębokich, że wszelką chęć jakiejś bliższej analizy tych dwóch postaci, i to analizy, zmierzającej do wykrycia czynników wspólnych, mówiąc ściślej: wykazania wpływu Dantego na Reja, zwłaszcza, gdy ten t. zw. nieuchwytny wpływ idzie pośrednio, z ręki drugiej lub trzeciej, uważam za zamiar w pracy naukowej zbyt śmiały, obliczony chyba na zrobienie wrażenia swą nowością. Bo nowością trzeba nazwać p. myśl przeprowadzania porównań tam, gdzie wspólnego niema nic, gdzie się jest z góry przekonany, że o żadnej zawilności bezpośredniej nawet mowy niema, gdy jest rzeczą pewną, że Rej Danta znać nie mógł, a motyw wędrówki za prawdą wziął z Palingena, gdy wreszcie sam autor przyznaje, „że nie Rej zetknął się w treści i niektórych obrazach z Dantem, ale ten autor, którego

Zodiacus vitae Rej w „Wizerunku“ przerabia...“ W takim razie po co porównywać i mnożyć literaturę przedmiotu, na co gwałcić prawa naukowego porównywania, a głównie analitycznej metody badania, której pierwszą zasadą jest analizowanie jedynie tego, co analizie może podlegać, gdzie zachodzą podobieństwa, a nie same tylko różnice — metody, która opiera się wyłącznie na rzeczywistym wykazywaniu wpływu pewnego umysłowego produktu na inny. W rozprawie dr. Sinki nie możemy więc nawet mówić o jakimś rzeczywistym *tertium comparationis*, któreby odpowiadało naznaczonym powyżej warunkom, a zatem i sam przedmiot badania musi upaść.

Fakt, że Trzeciecki sprzął nazwisko Reja z wielkim poetą Włoch, że w panegiryku swym dał wyraz ogólnikowemu porównaniu, jakie mu się nasunęło, gdy chciał powiedzieć o zasługach Reja dla literatury narodowej, jako o tym, który pod nią rzucał podwaliny, nie może nam dać substratu do przeprowadzania porównania między „Wizerunkiem“ a „Boską komedią“; Trzeciecki, człowiek o wiele więcej wykształcony, niż Rej, o Dantem sam zapewne tyle wiedział, o ile echo z za Alp jego nazwisko do Polski przyniosło, lub sam może w czasie swych włoskich studyów słyszał o nim, że pisał on *in lingua vulgari*, że opisywał jakiś raj, piekło i czyściec. O Dantem w Polsce wiedziano chyba bardzo niewiele, nie czytano go wcale (w inwentarzach drukarni, wydanych przez dr. Benisa, najlepszych świadkach naszej ówczesnej umysłowej kultury i myślowych horyzontów, niema nawet śladu Danta). Na tej samej przecież podstawie moglibyśmy Reja porównać z Enniuszem, a tem bardziej z Homerem lub Wirgiliem, bo z tym go przecież zestawia Royziusz w panegiryku, sąsiadującym nawet z wspomnianym wierszem Trzecieckiego. A o takiej próbie chyba nie pomyślimy. Tyle co do kwestyi zasadniczej, czy na podobne porównania wogóle silić się można i czy warto kusić się o przeprowadzenie ich w szczegółach.

Przyjmując takie zasadnicze stanowisko, nie mogę uznać wywodów dr. Sinki o wspólności miejsc i pewnych myśli w „Boskiej komedii“ i „Wizerunku“, o jakichś „punktach stycznych“ i analogiach, między nimi zachodzących. Jak bowiem udowodnił Pyszkowski (Mikołaj Rej's „Wizerunek“ und dessen Verhältniss zum „Zodiacus vitae“ des Marcellus Pallingenius; por. też uzupełnienie Chrzanowskiego w recenzji tej pracy „Kwart. hist.“, 1901, IV, 611—16) ustępy, cytowane przez dr. Sinkę, gdzie rzeczywiście zachodzi analogia w pomysle lub nawet w wyrażeniach, wszystkie mają swój pierwowzór w Pallingeniuszowym dziele, a o ilej droga przez szan. autora obrona może być niebezpieczną, okazuje przykład następujący: „Spotkanie trzech symbolicznych zwierząt u Dantego (pantery, lwa, wilczycy) — powiada autor — ma analogię w początku ósmej księgi „Wizerunku“, gdzie młodzieńcowi zabiegł drogę lew i jaszczurka“. Z tego snuje dr. Sinko wniosek, że „zwierzęta te oznaczają tu wprawdzie co innego, niż u Danta, ... ale analogia zewnętrzna zaprzeczyc się nie da“. Autor zestawia w tem miejscu nawet poszczególne wiersze.

Tymczasem wzoru dla tego pomysłu w takiej formie nie znajdujemy w „Zodiacus vitae“, współcześnie w Polsce nader popularnem. (Patrz: Benis: Materiały do historii drukarstwa i księgarstwa w Polsce. Arch. do dziejów liter. i oświaty, t. VII, str. 43 i 228), a zatem musielibyśmy chyba dla podtrzymania tej „analogii zewnętrznej“ przyjąć bezpośredni wpływ Danta! Miejsce takich możnaby odszukać więcej.

Że autor „Zodiacus vitae“ dzieło Danta znał, że tu można mówić o prawdziwej zależności w ogólnym pomysle i jego rozprawdzeniu, nie ulega wątpliwości i wyrażenie tej zawisłości byłoby może ciekawem, choć nie dla nas. Ale jakże daleko stał od Danta ów Rej, który dzieło Palingena przepuścił przez filtr szlachecki protestanckiego mózgu i stworzył rzecz inną, zostającą do Danta w stosunku trzeciorzędnym, a oryginalną tak dalece, że nie można nawet mówić o wielkich zapożyczeniach z prawdziwego źródła pomysłu.

Rozprawda więc dr. Sinki, napisana pięknie i z właściwą temu autorowi łatwością władania piórem wartkim sposobem myślenia, w rzeczywistości nie przynosi nic nowego do literatury rejowskiej, nie rzuca żadnego nowego lub jaśniejszego światła na „Wizerunek“ i jego autora. Była wynikiem mylnego założenia, dlatego owoce jej dorobku są złudne; nie wychodzi zatem poza zakres artykułów jubileuszowych, a sam autor osądza się trafnie, mówiąc, „że wszelkie jubileusze wielkich pisarzy przynoszą przywilej do dopatrywania się w jubilate najniemożliwszych rzeczy i publikowania najfantastyczniejszych porównań“.

Stanisław Kossowski.



Sinko Tadeusz: „Zróżdła przykładów Reja w „Żywocie człowieka poczciwego“. W Krakowie, 1905, str. 68. Osobne odbicie z rozpraw wyd. filol. t. 43. Ak. umiej.



W jakimkolwiek będzie stanowisko, czyli mówiąc ściślej zasada teorii literackiej, z której będziemy się patrzeć na dzieło, wyraz twórczości w stosunku do autora, a fakt lub zjawisko literackie dla krytyka lub teoretyka literatury, z poznawania jakich zasad lub wymiernych w tym kierunku wyniknie ta ocena, zawsze analityczna geneza dzieła będzie w niej odgrywała rolę niemałą, jeśli nieraz nie rozstrzygającą. Uzasadniła ten pogląd, w zakresie teorii literackich dziś już prawie za pewnik przyjęty, cała nasza zdobycz w tego rodzaju badaniach, przyjęła i za jedną z swych części składowych uznała metoda badania naukowego, sformułowana dziś ściśle dla nauk historycznych,